

## **Jerzy Lukierski**

### **NAUKA I RELIGIA – CZY MOŻNA POGODZIĆ?**

Relacja między nauką i religią jest dość złożona. Wyrazem tego jest debata pomiędzy nauką i religią, w której szczególnie w przeszłości było wiele pasji – można tutaj wspomnieć o Koperniku, Giordano Bruno, o czasach w których badacze przyrody musieli się starać by nie wchodzić w konflikt z teologią. Teraz wydaje się, że role zostały odwrócone: interpretacja dogmatów wiary, ewangelicznych cudów wymaga pewnego wysiłku teologów by religia nie była w konflikcie z nauką. Przy takich historycznych zaszłościach relacje pomiędzy religią i nauką należy rozważyć na różnych płaszczyznach. Znajdziemy płaszczyzny konfliktu, wyraźną różnicę stanowisk lecz także płaszczyzny koegzystencji.

Zacznijmy od płaszczyzn konfliktu. Wymienię je trzy.

Po pierwsze pomiędzy nauką i religią istnieje konflikt metodologiczny dotyczący odpowiedzi na pytanie jak postrzegamy, poznajemy, jak obiektywizujemy nasze poznanie. Nauka opiera się na empiryzmie, na doświadczeniu, sprawdzalności, na weryfikowalności tez poznawczych. Nawet jeżeli uznamy, że doświadczenie religijne, mistyczne to doświadczenie empiryczne, jego treść nie jest weryfikowalna w sensie nauki a jego nadprzyrodzonej interpretacji towarzyszy akt wiary. Istotą religii jest wiara – Heidegger powiedział,

że bluźnierstwem jest udowadnianie istnienia Boga i się z nim zgadzam. Dlatego podstawą wielkich religii - chrześcijaństwa, judaizmu czy islamu - jest bezwarunkowa wiara w objawienie, przyjęcie dogmatów religii objawionej jako konstrukcji podstawowej. Nauka natomiast z zasady nie przyjmuje dogmatów, a tak zwane paradygmaty nauki to tylko typowy w jakimś okresie sposób stawiania i rozstrzygania problemów badawczych, który jednakże może ulec zmianie w rezultacie rozwoju nauki. Nauką kieruje rozum, racjonalizm, natomiast w religii jest przyjęty prymat wiary nad rozumem – gdyż poznanie homo religiosus powinno zawierać nieodzowną więź a nawet podporządkowanie rozumowi wierze. Można w tym kontekście zacytować encyklikę „FIDES ET RATIO” , że „podstawą wiedzy jest bojaźń Pańska”.

Druga płaszczyzna konfliktu to konflikt światopoglądowy dotyczący podstawowych założeń ontologicznych, metafizycznych. Nauka przyjmuje zasadę minimum założeń poznawczych i metafizycznych przy wyjaśnianiu świata i jego poznawalności, oraz przekonanie, że prawa natury są uniwersalne. Jeżeli okazuje się, że jakieś prawo jest inne na przykład na Ziemi niżeli na Księżycu oznacza to, że nasza wiedza jest niepełna i badacz – racjonalista szuka takiego uogólnienia, które uwzględni porządek ziemski i porządek księżycowy. Bóg który z założenia może ingerować w świat fizyczny, zawieszać prawa natury, który może być siłą sprawczą cudów jest przeto trudny do zaakceptowania przez naukę. Stąd z perspektywy przyrodniczego

poznania świata naturalnym światopoglądem jest agnostycyzm – przekonanie, że nie można ostatecznie odpowiedzieć na pytanie czy Bóg istnieje gdyż świat który nauka bada może bez problemów istnieć bez świata nadprzyrodzonego. Jeżeli badacz przyrody ma jednak wewnętrzne, subiektywne przekonanie o tym, że istnieje absolut, rzeczywistość nadprzyrodzona, niefizyczna – tradycja empiryczna nauki będzie go skłaniała do poglądów panteistycznych, utożsamiających Boga z naturą, czy deistycznych. W ramach takich poglądów jeżeli Bóg jest, to nie ingeruje w prawa natury.

Postawa religijna przyjmuje natomiast inne relacje pomiędzy światem materii i ducha – we wszystkich religiach jest obecna ingerencja świata sacrum w świat przyrody. Istnieje prawda nauki i prawda boża – jest to element centralny religii - dla przykładu objawienie praw Mojżeszowi, czy Prorokowi Mahometowi wersetów Koranu to wydarzenia które pełnią światopoglądowo rolę aksjologiczną.

Powstaje jednak w umyśle analitycznym pytanie: dlaczego Chrystus a nie Allah? Wybór religii wydaje się być rezultatem kontynuacji tradycji religijnych, a nie wyboru prawdy.

Trzecia płaszczyzna zaznaczona wyraźną różnicą postaw to stosunek nauki do religii oraz teologii do religii. Teologia jest uzasadnieniem racjonalnym prawd wiary, lecz bada ona wiarę od jej wnętrza, a więc porusza się wewnątrz przestrzeni poznawczej określonej przez dogmaty religijne. Nauka zgodnie z zasadą, że wszystko co jest w świecie można i należy badać, studiuje religię „od zewnątrz”, starając

się przyjąć postawę neutralną. W związku z tym bada się religię jako istotną część kultury, bardzo ważną część ludzkiej cywilizacji, analizując podobieństwa i różnice pomiędzy wierzeniami religijnymi. Można więc badać filozofię religii, studiując struktury metafizyczne w ramach różnych religii, można badać religie od strony historycznej, ich ewolucję wraz z biegiem historii, czy też studiować psychologię religii (Freud, Jung) lub jej socjologię. Kontakt nauki z religią to nauka o religii czyli religioznawstwo. Otóż postawa religioznawcza jest uważana przez teologa za postawę redukcjonistyczną, nie mogącą ująć istoty religii, sprowadzająca religię do innych przyczyn. Jest ona przeciwstawiana postawie teologa, gdyż – znowu zacytuję papieską encyklikę „FIDES ET RATIO” – „mądrość od ducha świętego zstępuje z góry i nie zdobywa się jej przez naukę”. Właśnie w płaszczyźnie tej różnicy zdań rozgrywa się na przykład dyskusja o tworzeniu wydziałów teologicznych na uniwersytetach.

Uniwersytetom bardziej odpowiada badanie fenomenu religii jako części ludzkiej kultury, jako obszaru badań w dziedzinie filozofii, socjologii, psychologii, w ramach istniejących na współczesnym uniwersytecie struktur wydziałowych, a stronie kościelnej – jako studia teologiczne nad doktryną religijną na nowym wydziale teologicznym, o podwójnej zależności od władz kościelnych i świeckich.

W końcu po przedstawieniu płaszczyzn konfliktowych chciałbym powiedzieć o płaszczyźnie porozumienia. Tak naukowiec jak i teolog

poszukuje na różnych drogach prawdy o świecie, o sobie. Te dwa sposoby poznawania świata w praktyce mogą współistnieć na zasadzie pokojowej koegzystencji – nauka nie powinna lansować ateizmu jako jedyne światopoglądu naukowego, natomiast religia nie powinna się programowo włączać w krucjaty ewangelizacji. To czy człowiekowi jest czy nie jest egzystencjalnie potrzebna metafizyka, religia, czy przeżywa dramatycznie tajemnice swojego bytu bierze się z materii jego indywidualnego życia i jest rozwiązywane różnie w sercach i umysłach ludzi. Moja konkluzja to nadzieja że postawa religijna i naukowa, światopogląd ze sferą metafizyki i bez świata nadprzyrodzonego będą obok siebie koegzystować pokojowo. Używając terminologii hinduizmu świecki racjonalizm oraz wizja świata podporządkowanego Bogu są to dwie odmienne „dharmy” – różne reguły egzystencji, różne drogi czynienia naszego życia i otaczającego świata sensownym. Demokracja to pluralizm i tolerancja, to umiejętność życia obok siebie ludzi, którzy nie dzielą naszych przekonań, których postrzeganie świata, człowieka, rzeczywistości jest odmienne od naszego.

Wrocław, 15.09.2003